

„OBACZYMY, CZY MASZ DOBRĄ KREW W SOBIE”. PODZIAŁY SPOŁECZNE A KATEGORIA RASY W *OGNIEM I MIECZEM* HENRYKA SIENKIEWICZA

PAWEŁ WIKTOR RYŚ*

W październiku 1924 roku na łamach tygodnika „Wyzwolenie Ludu” ukazał się okolicznościowy artykuł zatytułowany *Henryk Sienkiewicz*. Jego anonimowy autor w następujący sposób uczcił sprowadzenie zwłok pisarza do Polski:

Każda stronica „Ogniem i mieczem” wieje pogardą i nienawiścią do chłopstwa, do chamstwa, do „czerni”. Sprośny pijak – Zagłoba, czy rycerz – Skrzetuski, czy ruchliwy – Wołodyjowski lub świątobliwy – Podbipięta – to wszystko żandarmeria szlachecka, szlachecka ekspedycja karna przeciwko zbuntowanym chłopom. To też nieprawdą jest, jakoby Sienkiewicz był pisarzem piszącym dla całego narodu polskiego. Sienkiewicz pisał dla szlachty, dla panów, a dzisiaj dla burżuazji; pisał po to, aby pokrzepić serca pańskie [...] Chłop i robotnik był dla niego tem samym, czym był dla Zagłoby, Skrzetuskiego i Wiśniowieckiego: był „czernią”, byłem roboczym, które powinno słuchać, a w razie buntu dostać kulą w łeb.¹

W kolejnych fragmentach autor namawiał chłopów do bojkotu uroczystości pogrzebowych jako manifestacji „skrajnej prawicy”². Cytowany tekst wywołał ogromne oburzenie, numer pisma zawierający artykuł został skonfiskowany, a prasowe dyskusje wokół niego (w których określenia typu „wstyd [...] i hańba”³ należały do najłagodniejszych) doprowadziły w jednym przypadku do wysłania sekundantów i rękoczynów⁴.

Oczywiście, wśród licznych publikacji jakie ukazały się na temat *Ogniem i mieczem* od jego wydania po dzień dzisiejszy znajdują się pozycje (naukowe, eseistyczne, publicystyczne) sygnalizujące co najmniej problem antagonizmów społecznych. Od omówień Aleksandra Świętochowskiego⁵ i Piotra Chmielow-

* Paweł Wiktor Ryś – doktorant, Wydział Polonistyki UJ.

¹ [b.a.], *Henryk Sienkiewicz*, „Wyzwolenie Ludu” 1924, nr 32, s. 4.

² Por. tamże.

³ [b.a.], *Wojna „wyzwoleńców” z Sienkiewiczem*, „Piaś” 1924, nr 45, s. 4.

⁴ Zob. J. R a w i c z, *Burzliwy kwartał Władysława Rabskiego* [w:] t e g o ż, *Do pierwszej krwi*, Warszawa 1974, s. 157–166.

⁵ Por. A. Ś w i ę t o c h o w s k i, *Falszywe arcydzieło* [w:] *Trylogia Henryka Sienkiewicza. Szkice, studia, polemiki*, wybór i oprac. T. Jodełka, Warszawa 1962, s. 132.

skiego⁶, przez anonimowe teksty z radykalnych chłopskich pism dwudziestolecia międzywojennego⁷ (np. „Nowej Orki”⁸), prace z okresu PRL-u (m.in. Andrzeja Stawara⁹, Henryka Markiewicza¹⁰, Samuela Sandlera¹¹), po współczesne ujęcia (np. analizy literaturoznawcze Tadeusza Bujnickiego¹² czy językoznawcze – Władysławy Książek-Bryłowej i Barbary Lipniackiej¹³). Artykuł z „Wyzwolenia Ludu”, przy całej retorycznej przesadzie, wyróżnia się na ich tle tym, że sugeruje, iż pogarda zawarta w pierwszej części *Trylogii* odnosi się zarówno do chłopów ukraińskich, jak i polskich.

Podobną sugestię zawarł w przypisie do interpretacji antropologii *Ogniem i mieczem* Andrzej Mencwel:

Mój ojciec [...] syn wiejskiego wyrobnika spod Nowego Tomysła opowiadał mi, jak czytał głośno (około 1905 roku) gromadzącym się w izbie naszych dziadków sąsiadom *Ogniem i mieczem*. Słuchacze byli przejęci, a choć wszyscy byli chłopami, to nikt z nich nie spostrzegł, że określenia *chłop*, *chłopski* i pochodne używane są w utworze wyłącznie pejoratywnie (co jest delikatną kwalifikacją). Jest to najlepsze może świadectwo artystycznego czarodziejstwa Henryka Sienkiewicza.¹⁴

Owo czarodziejstwo można próbować wyjaśnić brakiem etnicznej identyfikacji czytelników/słuchaczy z postaciami, do których odnosi się powieściowa pogarda. I nawet jeśli tego typu argumentacja niwelowała i niweluje nadal dysonans poznawczy polskich odbiorców, to nie jest ona jednak (jak sugerują przywołane cytaty) poprawna. Z dwóch powodów.

Po pierwsze, w *Ogniem i mieczem* nie mamy do czynienia z pejoratywnym stosunkiem do „niższych” warstw określonej grupy etnicznej, ale ze stygmatyzacją wszystkich nieszlacheckich mieszkańców Rzeczypospolitej, oczywiście ze szczególnym uwzględnieniem nieszlacheckich mieszkańców Zadnieprza i okolic. Wśród nich byli tak prawosławni chłopci ukraińscy, polscy katolicy chłopci,

⁶ Por. P. Chmielowski, „*Ogniem i mieczem*” w *oświeceniu pozytywistycznym* [w:] *Trylogia Henryka Sienkiewicza. Szkice, studia, polemiki...*, s. 137.

⁷ Pomijam w tym zestawieniu prace Wacława Nałkowskiego i Stanisława Brzozowskiego, bo choć obaj autorzy widzieli w Sienkiewiczu pieczę „gnijącej szlachetczyzny”, to *Ogniem i mieczem* nie zajmuje w ich refleksji istotnego miejsca, ustępując zdecydowanie *Rodzinie Połanieckich*.

⁸ Por. Tees, *Henryk Sienkiewicz*, „Nowa Orka” 1926, nr 11, s. 1–3.

⁹ Por. A. Stawar, *Pisarstwo Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1960, s. 61–93.

¹⁰ Por. H. Markiewicz, *Materializm historyczny a nauka o literaturze. Szkic informacyjny*, Wrocław 1950, s. 11–12.

¹¹ Por. S. Sandler, *Wokół „Trylogii”*, Wrocław 1952, zwłaszcza s. 45–69.

¹² Por. T. Bujnicki, *Sienkiewiczowski obraz konfliktu polsko-ukraińskiego w „Ogniem i mieczem”* [w:] tegoż, *Sześć szkiców o Zagłobie i inne studia sienkiewiczowskie*, Warszawa 2014, s. 88–90.

¹³ Por. W. Książek-Bryłowa, B. Lipniacka, *Językowy obraz wroga w „Ogniem i mieczem” Henryka Sienkiewicza*, „*Studia Językoznawcze. Synchroniczne i Diachroniczne Aspekty Badań Polszczyzny*” 2002, t. 1, s. 151–175.

¹⁴ A. Mencwel, *Arcydzieło pęknięte. Antropologia „Ogniem i mieczem”* [w:] tegoż, *Wyobrażenia antropologiczne*, Warszawa 2006, s. 165.

jak i Kozacy, którzy w czasach akcji powieści, stanowili etniczny (a także do pewnego stopnia – społeczny i religijny) konglomerat. Mówi nam o tym wyraźnie narrator:

[...] na Zadleprze bowiem szły najniespokojniejsze z Ukrainy żywioły, ciągnęli osadnicy nęceni rolą i żyznością ziemi, zbiegli chłopci ze wszystkich ziem Rzeczypospolitej, przestępcy uciekający z więzień, słowem, jakoby rzekł Livius: *pastorum convenarumque plebs transfuga ex suis populis*.¹⁵

Po drugie, podstawowym podziałem w powieści nie jest – z oczywistych względów – podział na Polaków i nie-Polaków, ale na szlachtę i chłopstwo, na „panów” i „chamów”¹⁶. Dość przypomnieć, że jednym z najzacieklejszych obrońców Rzeczypospolitej przed „morze[m] chłopskiego buntu” (OM I, 413) jest Rusin, książę Jeremi Wiśniowiecki. W wizji Sienkiewicza – dobrze chyba oddającej konflikty społeczne czasów powstania Chmielnickiego – szlachta Rzeczypospolitej stanowi różnoetniczną warstwę przeciwstawioną różnoetnicznej warstwie chłopskiej. Linia demarkacyjna przebiega nie tyle według etnosu (choć napięcia na tej płaszczyźnie też są uchwytne), ile według stanu społecznego.

URASOWIENIE DYCHOTOMII „PANA”/„CHAMA”

Sygnalizowany podział poddano w dodatku procesowi urasowienia. Zanim jednak spróbuję wskazać na czym ten proces polega, chcę zaznaczyć, że o ile problematyka antagonizmów społecznych jest w jakiejś mierze obecna w pracach o *Ogniem i mieczem*, o tyle pojęcia rasy czy rasizmu pojawiają się bardzo rzadko. Jeśli zaś zostają przywołane, podkreśla się, iż rzeczony kategorie były autorowi *Trylogii* całkowicie obce. Znamienny może tu być fragment artykułu Pawła Jasienicy z 1956 roku:

Mają rację krytycy, którzy pomawiają *Ogniem i mieczem* o tendencje nacjonalistyczne [...] Ale w książce [...] nawet ze świecą i w biały dzień nie znajdziesz ani cienia rasizmu [...].¹⁷

Pisząc o braku tego ostatniego, historykowi chodzi oczywiście o sposób przedstawiania w powieści Rusinów i można się z nim, przynajmniej częściowo, zgodzić.

Jednocześnie komentując wyimek o „woli w obliczu” (będącej u księcia Wiśniowieckiego „przyrodzonym natury darem, właściwym wielkiemu urodze-

¹⁵ H. Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem*, wstęp. B. Mazan, kom. D. Mazanowa, t. I, Wrocław 1990, s. 200; dalej jako OM z podaniem numeru tomu i strony.

¹⁶ Por. T. Bujnicki, *Sienkiewiczowski obraz konfliktu...*, s. 89.

¹⁷ P. Jasienica, *Krew pobratymcza* [w:] tegoż, *Tylko o historii*, Warszawa 2009, s. 152–153. Pierwodruk – „Twórczość” 1956, nr 1.

niu i władzy”; OM I, 126), Jasienica stwierdza, że, co prawda, „jeszcze niedawno [...] mieli w społeczeństwie znaczenie tacy, którzy z wewnętrzną aprobatą czytali ten [...] fragment”¹⁸, lecz teraz (w domyśle – w „bezklasowej” rzeczywistości PRL-u) nikt nie wierzy w cnoty wynikające z „dobrego urodzenia”¹⁹. Gdyby więc w powieści obecny był (choć nie jest) rasizm w wydaniu nacjonalistycznym stanowiłoby to, zdaniem badacza, poważne zagrożenie (i zagadnienie), ale wątek naturalizowania podziałów społecznych nie wymaga większego namysłu.

Wspomniany wyimek z *Ogniem i mieczem* zdaje się też o tyle interesujący, że owa (pozytywna) naturalizacja dotyczy Rusina, niemającego w sobie – jak podkreślał nieco esencjalistycznie Olgierd Górka – „ani kropli krwi polskiej”²⁰. Nie jest on jednak, wbrew pozorom, żadnym wyjątkiem. Przyrodzoną pańskością obdarzeni są u Sienkiewicza także inni Ukraińcy szlacheckiego pochodzenia: Helena Kurcewiczówna, niecieszący się sympatią narratora Adam Kisiel, a nawet reprezentujący „chłopską stronę” Bohdan Chmielnicki, któremu pisarz nie odmawia szlachectwa (choć jest to z historycznego punktu widzenia bardzo dyskusyjna kwestia²¹).

Zgadając się zatem z tezą Jasienicy mówiącą, że powieść mimo tendencji nacjonalistycznych nie urasawia narodów, trzeba jednocześnie podkreślić, iż wspomniany przez niego „cień rasizmu” uobecnia się na innym (bagatelizowanym przez historyka) poziomie. Ów cień dostrzegł co najmniej jeden badacz²² – cytowany już Andrzej Mencwel. W zakończeniu pracy poświęconej antropologii *Ogniem i mieczem*, stwierdza, że pierwsza część *Trylogii* stanowi apologię tego wariantu kultury szlacheckiej, w którym „[...] chłopów, plebs i mieszczan uznawano za obcą rasę”²³.

SZLACHECKI PROTORASIZM

Gdy jednak próbuje się zastosować powyższe terminy do Sienkiewiczowskiego dzieła, natychmiast rodzi się pytanie, czy są one adekwatne, skoro pojęcie rasy w odniesieniu do człowieka pojawiło się po raz pierwszy w 1749²⁴ roku (czyli mniej więcej sto lat po wydarzeniach przedstawionych w powieści)? Otóż autor nie popełnił ahistoryczności i słowo rasa nie pada ani razu w *Ogniem*

¹⁸ Tamże, s. 142.

¹⁹ Por. tamże.

²⁰ O. Górka, „*Ogniem i mieczem*” a rzeczywistość historyczna, oprac., posł. i przypisy W. Majewski, wyd. II, Warszawa 1986, s. 53.

²¹ Por. J. Kaczmarczyk, *Bohdan Chmielnicki*, Wrocław 1988, s. 11–15.

²² Z pozycji nienaukowych wspomniął o tym również (choć nieco inaczej niż Mencwel) Józef Hen. Por. tenże, *Nie boję się bezsennych nocy*, wyd. III, Warszawa 2013, s. 628.

²³ A. Mencwel, *Arcydzieło pęknięte...*, s. 182.

²⁴ Chodzi o pierwszy tom „historii naturalnej” Georgesa Louisa Leclerca de Buffona.

i mieczem, ale to nie oznacza jeszcze, że w utworze nie mamy do czynienia z myśleniem w takich kategoriach.

Pojęcia rasy czy nawet terminu rasizm używają natomiast w odniesieniu do polskiej szlachty niektórzy badacze. Przykładem antropolog Andrzej Zajązkowski, konstatujący:

Rasizm był oficjalną doktryną szlacheństwa, motywującą, wtórnie racjonalizującą zasadę rodowitości [...] Doktryna rasizmu [...] wyraża prawo natury ustanowione przez Boga. To więc Bóg sam stworzył szlacheństwo, które jest wartością już charyzmatyczną, co dopiero właściwie tłumaczy jego hipostazowanie.²⁵

Nazwanie – bez dodatkowych wyjaśnień – szlacheckiego światopoglądu rasizmem zdaje się trącić błędem anachronizmu, ale trudno nie zgodzić się z uwypukleniem przez Zajązkowskiego przekonania szlachty o jej „esencjonalnej” (legitymizowanej m.in. „naturą”, „boskim” porządkiem i pochodzeniem) odmienności²⁶. Potwierdzają to zresztą przedstawiciele rozmaitych dyscyplin, pisząc o akcentowaniu przez szlachtę – szczególnie od drugiej połowy XVI wieku – biologicznej²⁷, substancjalnej²⁸ czy istotowej²⁹ różnicy. Największą wagę przywiązywano do „czystości” krwi „dobrze urodzonych”, będącej gwarantem przekazywanego szlacheństwa, niemniej wyższość ludu herbowego nad plebejuszami (zarówno chłopami, jak i mieszczanami) miała objawiać się na wszystkich płaszczyznach: od fizycznej, przez moralną, po intelektualną³⁰.

Ową wyższość akcentowała, co istotne, cała szlachta I Rzeczypospolitej, przy czym w uzasadnieniach odwoływano się czasem do innych mitów. W rodzimym przypadku kluczowe były: 1) mit „biblijnego rodowodu”: szlachta to potomkowie Jafeta³¹, któremu Noe powierzył zwierzchnictwo, plebejusze – przekłęci przez patriarchę potomkowie Chama³², od imienia którego pochodzi wiadomy

²⁵ A. Zajązkowski, *Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce. Ideologia a struktury społeczne*, Wrocław 1961, s. 51.

²⁶ Podobnie, choć już z krótkimi wyjaśnieniami, ujął sprawę Norman Davies – por. tenże, *Boże igrzysko. Historia Polski*, tłum. E. Tabakowska, t. 1, Kraków 1996, s. 264.

²⁷ Por. tamże; J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit – upadek – relikty*, Poznań 2002, s. 32.

²⁸ Por. S. Baczewski, *Obraz plebejusza w literaturze szlacheckiej. Rekonesans*, „Napis” 2009, t. 15, s. 13.

²⁹ Por. J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011, s. 276.

³⁰ Por. J. Tazbir, dz. cyt., s. 32; S. Baczewski, dz. cyt.

³¹ Jest to najbardziej rozpowszechniona wersja rzeczonoego mitu. W innych ujęciach szlachta miała pochodzić od Sema lub arystokracja od Sema, szlachta od Jafeta. Jeśli zaś chodzi o plebejuszy, mieli – niezależnie od wersji – wywodzić się od Chama. Zob. np. J. Tazbir, *Szlaki kultury polskiej*, Warszawa 1986, s. 26.

³² Zgodnie z biblijnym przekazem Noe za czyn Chama przeklął nie tyle jego samego, ale syna Chama – Kanaana (Chanaana) i uczynił go niewolnikiem Jafeta i Sema. Por. Rdz 9, 18–27.

apelatyw³³; 2) mit sarmacki: *nobilitas* wywodzi się od legendarnych Sarmatów, plebs od podbitej ludności „tubylczej”³⁴. W przypadku szlachty litewskiej i rusińskiej ważną rolę odgrywało również przekonanie o „biblijnej genealogii”³⁵, a mit sarmacki miał swoje analogiczne odpowiedniki: u Litwinów był to mit palemoński (szlachta potomkowie Rzymian, plebejusze – „tubylcy”³⁶), u Ukraińców podobne funkcje pełniły z kolei odwołania do tradycji Rusi Kijowskiej³⁷.

Jakkolwiek więc używanie pojęcia rasizm w odniesieniu do szlachty może budzić wątpliwości, to uzasadnianie przez nią własnej dominacji za pomocą przytoczonych wyżej argumentów nie tylko wyczerpuje jego słownikowe definicje, ale każe raz jeszcze rozważyć zasadność tego terminu. Zwłaszcza że wielu badaczy upatruje początków rasizmu w elitarystycznych teoriach naturalizujących podziały społeczne.

Jednym z pierwszych – w skali światowej – myślicieli prezentujących taki pogląd był Stanisław Ossowski. W opublikowanej w 1948 roku drugiej wersji pracy *Więź społeczna i dziedzictwo krwi*, pisze kilkakrotnie o „swego rodzaju rasizmie” charakteryzującym ideologię stanowe³⁸. Zacytujmy fragment:

Przekonanie o wartości krwi szlacheckiej, przekonanie, że szlachta stanowi rasę odrębną, lepszą od tej, do której należą warstwy nieuprzywilejowane, spotyka się zresztą we wszystkich bodaj społeczeństwach stanowych [...]. Chłopi uchodzili zawsze za niższą rasę.³⁹

Pokrewny Ossowskiemu punkt widzenia przedstawiła w 1951 roku Hannah Arendt. W *Korzeniach totalitaryzmu* badaczka podkreśla, że „załączków tego, co

³³ Na rodzimym gruncie najbardziej szczegółową analizą tego mitu pozostaje praca Józefa Matuszewskiego *Geneza polskiego chama. Studium semazjologiczne* (Łódź 1982) oraz jej rozszerzona wersja zatytułowana *Cham* (Łódź 1990).

³⁴ Nie znaczy to, że omawiane mity wykluczały się, przeciwnie, autorzy szlacheccy starali się łączyć je na różne sposoby. Przykładowo Maciej Strykowski ciągnąc swe wywody genealogiczne od synów Noego, podkreśla jednocześnie, że nazwa „Sarmaci” pochodzi od Asamrota, potomka Jafeta. Por. H. Szabelska, *Jafetydzi [w:] Słownik sarmatyzmu. Idee, pojęcia, symbole*, red. A. Borowski, Kraków 2001, s. 71.

³⁵ Por. T. Chynczewska-Hennel, *Świadomość narodowa szlachty ukraińskiej i kozaczyzny od schyłku XVI do połowy XVII w.*, Warszawa 1985, s. 66 i 123; Z. Sawaniewska-Mochowa, A. Zielińska, *Dziedzictwo kultury szlacheckiej na byłych Kresach północno-wschodniej Rzeczypospolitej. Główna część kultury europejskiej*, Warszawa 2007, s. 81, 317.

³⁶ Por. Z. Sawaniewska-Mochowa, A. Zielińska, dz. cyt., s. 90 i n.; E. Kulicka, *Legenda o rzymskim pochodzeniu Litwinów i jej stosunek do mitu sarmackiego*, „Przegląd Historyczny” 1980, nr 1.

³⁷ Por. T. Chynczewska-Hennel, dz. cyt., s. 64–65; J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce...*, s. 89; J. Niedźwiedź, *Sarmatyzm, czyli tradycja wynaleziona*, „Teksty Drugie” 2015, nr 1, s. 50.

³⁸ Por. S. Ossowski, *Więź społeczna i dziedzictwo krwi*, Warszawa 1966, s. 228. Wydanie niezmiennione w stosunku do wydania z 1948.

³⁹ Tamże, s. 133.

później stało się niszczącą naród i unicestwiającą ludzkość siłą rasizmu⁴⁰ szukać należy w koncepcji, żyjącego na przełomie siedemnastego i osiemnastego wieku, francuskiego arystokraty Henriego de Boulainvilliersa. Chcąc uzasadnić przewodnią rolę swej warstwy w społeczeństwie, zinterpretował on

historię Francji jako historię dwóch różnych narodów, z których jeden, pochodzenia germańskiego, podbił dawniejszych mieszkańców – „Gallów” – narzucił im swoje prawa, zagarnął ich ziemie i osiedlił się jako klasa panująca, jako „parowie”, opierający swój prymat na „prawie podboju” i „konieczności posłuszeństwa zawsze należnego silniejszemu” [...]. Boulainvilliers zaproponował, aby jego współbracia wyparli się wspólnego pochodzenia z francuskim ludem, złamali jedność narodu i przypisali sobie pierwotną, a zatem odwieczną, odrębność.⁴¹

O ile jednak autor *Essais sur la noblesse de France* zwierzchność szlachty legitymizował prawem podboju i nie deprecjonował natury podbitego ludu, o tyle inni przedstawiciele francuskiej arystokracji tamtego czasu widzieli już w owych „Gallach” podrzędną mieszaninę wszystkich ras i czasów⁴².

Wywody Boulainvilliersa i jego kontynuatorów nie są jedynymi analizowanymi przez Arendt przypadkami „myślenia w kategoriach rasy poprzedzającego rasizm”⁴³. I chociaż pozostałe z przywoływanych przez nią egzemplifikacji nie dotyczą bezpośrednio uzasadniania podziałów społecznych przez grupy uprzywilejowane, to u ich podłoża zawsze leżą okołoklasowe napięcia. Przykładowo, omawiając brytyjski wariant nacjonalizmu, autorka *Eichmanna w Jerozolimie* zauważa, że „podobnie jak w Niemczech, angielski nacjonalizm zawdzięczał swoje narodziny i rozwój klasie średniej, która nigdy całkowicie nie wyemancypowała się od szlachty i dlatego nosiła w sobie załączki myślenia w kategoriach rasy”⁴⁴.

Zbliżone stanowisko zaprezentował również, pod koniec lat osiemdziesiątych, Étienne Balibar, konstatując, że pojęcie rasy nie miało pierwotnie „narodowego (czy etnicznego) znaczenia, ale klasowe lub raczej (ponieważ chodziło o przedstawianie nierówności klas społecznych jako nierówności natury) kasto-

⁴⁰ H. Arendt, *Myślenie w kategoriach rasy poprzedzające rasizm* [w:] te j z e, *Korzenie totalitaryzmu*, t. 1, tłum. M. Szawiel, D. Grinberg, Warszawa 1993, s. 204.

⁴¹ Tamże, s. 205.

⁴² Por. tamże, s. 207.

⁴³ Rozpoznania Arendt były już przywoływane w odniesieniu do światopoglądu polskiej szlachty: „Są zatem podstawy do postawienia hipotezy, że sarmatyzm był polską odmianą pre-rasizmu, a może (biorąc pod uwagę, że z tego »pre« nie zrodził się nigdy rasizm *par excellence*) słuszniej byłoby rzec – quasi-rasizmu. W każdym razie było to coś, co Hannah Arendt nazywa »myśleniem w kategoriach rasy poprzedzającym rasizm«” – A. Pacholski, *Chata wuja chama. Czym naprawdę był sarmatyzm*, „Gazeta Wyborcza” 2013, nr 138, s. 21. Pomysł nazwania społecznych uprzedzeń polskiej szlachty quasi-rasizmem wydaje się trafny, ale nieuprawnione uogólnienie (sarmatyzm = quasi-rasizm) nieco tę trafność umniejsza.

⁴⁴ H. Arendt, dz. cyt., s. 223.

we⁴⁵. Źródłami omawianych uprzedzeń są, zdaniem badacza, narracje arystokratyczne (wyższość „rasy”, „błękitna krew”, mit odmiennego pochodzenia) oraz narracje handlarzy niewolników (niższość „rasy”, predestynowanie do niewolnictwa, niezdolność do stworzenia autonomicznej cywilizacji). Tym, co łączy obydwie źródła jest oczywiście aspekt społeczno-ekonomiczny, bo rasi-stowskie wyobrażenia od samego początku – jak podkreśla filozof – wiążą się z walką klas⁴⁶. Co prawda, Balibara interesuje przede wszystkim rozwijający się zwłaszcza od czasów rewolucji przemysłowej „rasizm klasowy”, ale wskazując genezę zjawiska, badacz przemycza także wykładnię rasizmu „kastowego” czy, jak mówi w innym miejscu, „arystokratycznego”. Jego istotą byłoby – podobnie jak nieco później w przypadku kolonializmu – „podniesienie grupy, która kontroluje dyskurs do statusu »rasy«”⁴⁷.

W ostatnich latach przekonanie o pierwotnie „kastowym” zakresie myślenia w kategoriach rasowości stało się niemal powszechne w światowym obiegu naukowym⁴⁸, a badacze coraz częściej upatrują prototypów rasizmu („kastowych” i nie tylko) w średniowieczu⁴⁹, czy nawet w starożytności⁵⁰. Dla odróżnienia owych „prawzorów” od dziewiętnasto- i dwudziestowiecznych realizacji, mówi się o protorasizmie⁵¹ czy protorasowej myśli⁵². Terminy te – jak podkreślają uczeni – pozwalają ukazać historię rasizmu przed powstaniem koncepcji ludzkich ras⁵³.

⁴⁵ E. Balibar, 'Class Racism', tłum. Ch. Turner [w:] E. Balibar, I. Wallerstein, *Race, Nation, Class. Ambiguous Identities*, London–New York 1991, s. 207. Francuski pierwodruk książki – 1988.

⁴⁶ Por. tamże, s. 208.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Por. A. Loomba, J. Burton, *Introduction* [w:] *Race in Early Modern England. A Documentary Companion*, wybór i oprac. A. Loomba, J. Burton, New York 2007, s. 2, 13; J. E. Feerick, *Strangers in Blood. Relocating Race in the Renaissance*, Toronto–Buffalo–London 2010, s. 4–5; W. Goldschmidt, 'Race, Class and Nation'. *Aspects of the Genesis of 'Modern' Racism in Eighteenth-Century France* [w:] *Racism and Modernity. Festschrift for Wulf D. Hundt*, red. I. Wigger, S. Ritter, Zürich–Berlin 2011, s. 84.

⁴⁹ Zob. np. J. Ziegler, *Physiognomy, Science, and Proto-racism 1200–1500* [w:] *The Origins of Racism in the West*, red. M. Eliav-Feldon, B. Isaac, J. Ziegler, Cambridge 2009, s. 181–199; Ch. de Miramon, *Noble Dogs, Noble Blood. The Invention of the Concept of Race in the Late Middle Ages* [w:] *The Origins of Racism...*, s. 200–216; G. Heng, *The Invention of Race in the European Middle Ages I: Race Studies, Modernity, and the Middle Ages*, „Literature Compass” 2011, nr 5.

⁵⁰ Zob. np. B. Isaac, *The Invention of Racism in Classical Antiquity*, Princeton 2004; tenże, *Proto-racism in Graeco-Roman Antiquity*, „World Archaeology” 2006, nr 1.

⁵¹ Por. J. Ziegler, dz. cyt.; B. Isaac, *Proto-racism...*; R. Bernasconi, *Proto-racism. Carolina in Locke's Mind* [w:] *Racism and Modernity...*, s. 68–82.

⁵² Por. P. Biller, *Proto-racial Thought in Medieval Science* [w:] *The Origins of Racism...*, s. 157–180.

⁵³ Por. R. Bernasconi, dz. cyt., s. 69.

Przytoczone pojęcia pojawiają się, co istotne, nie tylko w *stricte* akademickich publikacjach, ale także w popularnonaukowych opracowaniach. Przykładowo, w książce Aliego Rattansiego z oksfordzkiej serii „bardzo krótkie wprowadzenie”, znajdziemy – w odniesieniu do średniowiecznej Europy – następujący fragment:

[...] figura Dzikich umożliwiła zespolenie protorasowych wyobrażeń z wyobrazeniami o klasach społecznych. Dzikość, często kojarzona z niższymi warstwami, zaczęła być postrzegana jako składowa bardziej ogólnej kwestii „pochodzenia”, „rasy” i krwi. Szczególnie arystokracja zagrożona rozpadem feudalnego porządku nakładała na inne popularne fobie teorie o wrodzonej wyższości tych, którzy mają lepsze pochodzenie i (błękitną) krew.⁵⁴

Podobne przykłady można by jeszcze mnożyć. Niemniej z przywołanych dotychczas ujęć jasno wynika, że rozpatrywanie uprzedzeń polskiej *nobilitatis* wobec plebejuszy w kategoriach okołorasowych nie jest nadużyciem. Wykorzystując w artykule wnioski z przytoczonych badań będę – w odniesieniu do świata przedstawionego *Ogniem i mieczem* – mówił o szlacheckim protorasizmie. Zbitka ta pozwoli odróżnić stygmatyzujące przekonania rodzimej szlachty od nowoczesnego rasizmu, a zarazem zaakcentować ich uprzedni względem niego charakter⁵⁵. Jako protorasistowskie w „pańskim” światopoglądzie wskazać należy przede wszystkim: koncepcje o odmiennym pochodzeniu ludu herbowego, przeświadczenia o jego biologicznej wyższości nad zwierzęcymi chłopami i mieszczanami (krew, wygląd, intelekt, moralność) oraz legitymizowanie rzekomych różnic „boskim porządkiem”.

DZIEDZICZENIE CECH

Wszystkie wspomniane wyżej wyobrażenia uchwytnie są na kartach *Ogniem i mieczem*. I chociaż pozostają one zazwyczaj w dosyć ścisłym związku ze sobą, to dla potrzeb niniejszej analizy będę omawiał je oddzielnie. Pierwszą płaszczyzną protorasowej segregacji jest przekonanie o dziedziczności szlachectwa, na które składają się określone cechy charakteru i intelektu. Jak bowiem podkreślił z przekąsem Władysław Smoleński „szlachcic, rodząc się, otrzymywał

⁵⁴ A. Rattansi, *Racism. A Very Short Introduction*, Oxford–New York 2007, s. 18.

⁵⁵ Wydaje się też bardziej adekwatna niż pozostałe z przywołanych pojęć. Ossowski poza sformułowaniem o „swego rodzaju rasizmie” nie proponuje bowiem żadnej nazwy, a termin Arendt mógłby błędnie sugerować (ze względu na słowo „poprzedzające”) bezpośredni związek z rasizmem nowoczesnym. Jeśli zaś chodzi o ujęcie Balibara, to zbitka „rasizm kastowy” jest zbyt wieloznaczna; określenie „rasizm klasowy” nie pasuje do polskiej szlachty nie tylko ze względu na czas, ale przede wszystkim z uwagi na jej specyfikę (była ona grupą „klasowo” zróżnicowaną – por. A. Zajączkowski, dz. cyt., s. 34–35), z kolei użycie w odniesieniu do polskiej *nobilitatis* pojęcia „rasizm arystokratyczny” stanowiłoby niedopuszczalne zawężenie.

już w spadku: roztropność, umiarkowanie, sprawiedliwość i męstwo [...]”⁵⁶. Z obserwacji przyrody (i w myśl zasady: kruk nie zrodzi łabędzia) wyprowadzono pogląd o przekazywaniu z pokolenia na pokolenie wypracowanych wcześniej cnót i zalet⁵⁷. W *Ogniem i mieczem* obok cytowanego już wyimka o „przyrodzonym naturą” darze znajdziemy m.in. taki fragment:

Wychowany [Jerzy Ossoliński – P.W.R.] poza granicami kraju, wpatrzony w obce wzory, mimo całej wrodzonej bystrości i rozumu, mimo długoletniej praktyki nie mógł przywyknąć do bezsilności rządu w Rzeczypospolitej i nie nauczył się z nią przez całe życie rachować [...]. (OM II, 388)

Reprezentujący szlachecki punkt widzenia narrator, choć nie darzy sympatią działań Jerzego Ossolińskiego, nie może jednak odmówić mu bystrości i rozumności, bo wiadomo, że kanclerz z racji pochodzenia obdarzony został tymi cechami w nadmiarze. Nieakceptowalna polityka Ossolińskiego musi mieć więc inne przyczyny i są one wskazane: wychowanie poza krajem oraz fascynacja obcymi wzorcami. Znacznie ciekawsza w kontekście dziedziczenia cech jest jednak następująca uwaga o kniazich Kurcewiczach:

Pacholętami jeszcze będąc brali udział w poswarkach starej kniahini, w zajazdach na Siwińskich, w wyprawach na kupy tatarskie. Czując wrodzony wstręt do książek i pisma, po całych dniach strzelali z łuków lub wprawiali ręce we władanie kiścieniami, szablą, w rzucanie arkanów. (OM I, 174)

Jakimże cudem książętom, wiodącym w dodatku ród od Rurykowiczów, imputuje się wrodzony wstręt do pisma? By odpowiedzieć na to pytanie, trzeba przyjrzeć się nieco dokładniej ich genealogii. O ojcu kniazów, Konstantynie, po którym oczywiście dziedziczą szlachectwo, nie ma w powieści złego słowa, ale matka określana jest przez narratora jako „prostaczka” i – co ważniejsze – kobieta „z rodziny wątpliwego pochodzenia” (OM I, 173). Zamierzenie lub nie, Kurcewiczowie stają się w *Ogniem i mieczem* żywą (do czasu) przestrogą przed międzystanowymi związkami. Nie znaczy to, że w charakterystyce kniazów narrator neguje rolę kultury (przeciwnie, podkreśla brak odpowiedniej edukacji), niemniej istotne znaczenie przypisuje protorasowej czystości.

FIZJONOMIA

Pogląd o determinowanych pochodzeniem cnotach prowadził z kolei szlachtę do przekonania o „naturalnych” różnicach w wyglądzie zewnętrznym między szlachetnymi „panami” i nikiemnymi „chamami”. A że w omawianym

⁵⁶ W. Smoleński, *Szlachta w świetle własnych opinii* [w:] tegoż, *Pisma historyczne*, t. 1, Kraków 1901, s. 6.

⁵⁷ Por. tamże, s. 6–7, 18.

przypadku nie było mowy o odmiennym kolorze skóry, należało nieco inaczej rozwiązać tę kwestię. Znów kilka cytatów z Sienkiewiczowskiej powieści:

[Fragment I – Skrzetuski spostrzega Helenę Kurcewiczównę] [...] była to młoda panna wzrostu wyniosłego, rysów pańskich i bardzo foremnych. (OM I, 159)

[Fragment II – Skrzetuski obserwuje nieprzyjaciół] [...] tenże sam blask oświecał twarze chłopskie dzikie, okrutne. (OM I, 498)

[Fragment III – narrator o Kisielu] [...] szedł samotnie, wysoki, szczupły, z białą brodą, spływającą na piersi, z cierpieniem w arystokratycznej twarzy i bólem bezdennym w duszy. (OM II, 190)

[Fragment IV] Za nim [Chmielnickim – P.W.R.] przychodzili inni pułkownicy i zbliżając się poufale do komisarzy ściskali się z nimi za ręce, klepali ich po ramionach [...] Komisarze byli jak na mękach. Chłopskie oddechy przesycone zapachem gorzałki oblewały twarze tej szlachty wysokiego rodu, dla której owe uściski spoconych rąk były równie nieznośne jak zniewagi. (OM II, 197)

Jak więc dowodzą przywołane wyimki kolejną protorasistowską kategorią, różnicującą rzekomo szlachtę i plebs, jest fizjonomia. Pańskie rysy, foremność, regularność, przeciwstawione dzikim, „chłopskim” twarzom tworzą w *Ogniem i mieczem* barierę heterogeniczności⁵⁸. Fragmenty te mogłyby skłaniać do postawienia hipotezy, że szlacheckie wyobrażenia narrator podlewa jeszcze dziewiętnastowieczną fizjonomiką (w czasach pisania *Trylogii* modne były zwłaszcza, inspirowane lavateryzmem, prace włoskiego kryminologa Cesara Lombrosa⁵⁹). Nie wolno jednak zapominać, że przekonanie mówiące, iż wygląd twarzy określa przynależność człowieka do konkretnej grupy (w tym wypadku do stanu) występowało również w literaturze I Rzeczypospolitej. Przykładem strofa wiersza siedemnastowiecznego poety Wacława Potockiego:

Może, kto się na tym zna, z miny, z czoła, z twarzy
Zgadnąć, w którym się komu stanie rodzić zdarzy.
Gdyż nie tylko fortuna, ale i natura
Szlachcica od zamsika różni i od gburu.⁶⁰

W *Ogniem i mieczem* najbardziej majestatyczną fizjonomią (przed którą „każdy mimo woli musiał uchylić głowy”; OM I, 201) obdarzono – co raczej nie stanowi zaskoczenia – Jeremiego Wiśniowieckiego. U niego dystynkcja łączą

⁵⁸ Tego pojęcia w odniesieniu do szlachty I Rzeczypospolitej używam za J. Sową – por. tenże, dz. cyt., s. 262.

⁵⁹ O Sienkiewiczu jako „charakterologu-fizjonomiście” – zob. E. Skorupa, *Twarze, emocje, charaktery. Literacka przygoda z wiedzą o wyglądzie człowieka*, Kraków 2013, s. 481–525.

⁶⁰ W. Potocki, *Inaczej szczenięta, inaczej pachną świnię* [w:] tegoż, *Wiersze wybrane*, oprac. S. Grzeszczuk, wstęp J. S. Gruchała, Wrocław 1992, s. 299. W siedemnastowiecznej polszczyźnie zamsik oznaczał mieszczanina, gbur – chłopca.

się z rzadko spotykaną białością cery („białością rozpalonego żelaza”; OM I, 201) i urodą. A nie zawsze idą one w parze, dlatego żółtawa twarz króla Jana Kazimierza, choć jawi się jako „wysoce niepospolita” (OM II, 386), piękną nie jest. Trzeba jednak zaznaczyć, że dostojność fizjonomii (czymkolwiek miałyby ona być) podkreślono w przypadku zdecydowanej większości szlacheckich bohaterów; nawet tych niecieszących się w powieści nadmierną sympatią, jak Kisiel czy Ossoliński.

KREW

Kluczową rolę tak w kwestii dziedziczenia cech, jak i w przypadku fizjonomii odgrywała oczywiście krew, której „zacność” stanowiła gwarancję przekazywanego szlactwa. Krew ta miała być więc substancjalnie odmienna od plebejskiej, choć wśród szlachty I Rzeczypospolitej mit „błękitnej krwi” nie był raczej rozpowszechniony. Na czym zatem polegał ów prymat? Przywołajmy kilka przykładów z *Ogniem i mieczem*:

[Fragment I – wypowiedź narratora o kniazich Kurcewiczach] I żal było patrzeć na tych potomków znakomitego rodu, w których żyłach płynęła krew książęca, ale których obyczaje były surowe i grube, a umysły i zatwardziałe serca przypominały step nieuprawny. (OM I, 174)

[Fragment II – Zagłoba do Rzędziana] Obaczmy, czy masz dobrą krew w sobie [...] gdyż żydowska, podłana miodem albo-li winem, warzy się; chłopska, jako leniwa i ciężka, idzie na spód, a jeno szlachecka animuje się i wyborny tworzy likwor, któren ciału daje męstwo i fantazję. (OM I, 346–347)

[Fragment III – Wiśniowiecki do Skrzetuskiego] Chciałbym też i twojej kniaziównie jaki upominek postać. Zaczna to krew. Bądźcieże szczęśliwi, boście siebie warcii. (OM I, 559)

„Wyższość” krwi szlacheckiej opiera się więc w dużej mierze na akcie performatywnego orzeczenia zacności i ma wiązać się z określonymi właściwościami, o ile (jak w przypadku kniaziów Kurcewiczów) nie doszło do zanieczyszczenia jakąś plebejską domieszką. Przytoczone fragmenty – chociaż jeden z nich jest humorystyczny – zdradzają swoistą fobię na punkcie tej ostatniej kwestii. Jak bowiem dowodził Sławomir Baczewski analizując literaturę siedemnastowieczną, umacnianie się szlacheckiego ekskluzywizmu sprawiło, że chłopi i mieszczenie zaczęli być postrzegani jako „zagrożenie dla czystości krwi dobrze urodzonych”⁶¹.

Nie ma chyba jednak racji Józef Hen, pisząc, iż Sienkiewicz dysponentem wiary w „lepszą krew” celowo czyni łgarza Zagłobę⁶², bo podobne słowa wypo-

⁶¹ S. Baczewski, dz. cyt., s. 11.

⁶² Por. J. Hen, dz. cyt., s. 628.

wiada kilkakrotnie narrator i postacie „tej miary”, co Wiśniowiecki. W dodatku zarówno Rzędzian po podlaniu krwi miodem „odżywa”, jak i Zagłoba dzięki takiemu właśnie procederowi umacnia się w zamiśle wydostania Heleny z rąk Bohuna (por. OM I, 366).

Niemniej, w cytowanej wyżej wypowiedzi powieściowego Jaremy pojawia się (o dziwo) pewna tendencja demokratyczna – w duchu „demokracji szlacheckiej”. Wiśniowiecki podkreślając zacność książęcej krwi Kurcewiczówny, mówi jednocześnie do Skrzetuskiego, „prostego żołnierza”, że młodzi są siebie warci.

Oczywiście, na płaszczyźnie teoretycznej szlachta I Rzeczypospolitej była sobie (niezależnie od tytułów i majątności) równa, ale praktyka społeczna wyglądała zupełnie inaczej⁶³. Zresztą i w teorii jedna krew herbowa lepszą była od innej⁶⁴. W *Ogniem i mieczem* następuje tymczasem – wbrew rzeczywistości historycznej – całkowite równouprawnienie wszystkich członków stanu, co objawia się np. w uczynieniu głównym bohaterem tak „podrzędnego szlachetki”, jak Skrzetuski.

Powieściowa demokratyzacja wewnątrz warstwy uprzywilejowanej sprzyja jednej kwestii (choć jej całkowicie nie generuje) – urasowieniu szlachty. Jest to, zgodnie z cytowaną myślą Balibara, proces polegający na podniesieniu grupy kontrolującej dyskurs do statusu (wyższej) rasy. Poprzez krew, urodzenie i fizjonomię „pańskość” zostaje upostaciowiona w ciele i decyduje o jego wartości i jakości. Zasilany zącną krwią szlachcic posiada więc „doskonalsze, niż plebejusz [...] członki”⁶⁵, dlatego też w *Ogniem i mieczem* padają – aczkolwiek rzadko – zdania w stylu „szkoda takiego miodu na wasze chamskie gardła” (OM I, 366) czy „puszy się oficer [...] z długą trzcina w ręku i pychą na twarzy, a mieszczkańskim sercem w piersi” (OM I, 555). Krew, a za nią cielesność, funkcjonują w powieści jako nośniki szlachectwa lub „nikczemności”.

ESENCJALIZOWANIE WARSTW PLEBEJSKICH

O ile w omawianych dotąd przypadkach (dziedziczenie cech, fizjonomia, krew) chodziło głównie o stworzenie „lepszej rasy”, o tyle w odniesieniu do kolejnych zagadnień: esencjalizacji i dehumanizacji plebejuszy środek ciężkości przerzucony został na efekt odwrotny. Są to dwie strony tego samego procesu, bo za podkreśleniem substancjalnej wyższości „panów”, musi iść podkreślenie substancjalnej niższości „chamów” (i na odwrót), ale warto wydobyć rzeczony niuans. Zwłaszcza że niektórzy badacze analizują rasizm z dwóch stron: auto-referencyjnej (*self-referential racism*) – grupa uprzywilejowana urasawia samą

⁶³ Zob. np. A. Zajączkowski, dz. cyt., s. 56–59.

⁶⁴ Por. W. Smoleński, dz. cyt., s. 10–11.

⁶⁵ Tamże, s. 15.

siebie oraz heteroreferencyjnej (*hetero-referential racism*) – urasowanie „Innego”⁶⁶.

Przyglądając się w kolejnych partiach niniejszego artykułu fragmentom *Ogniem i mieczem*, w których padają słowa „chłop”, „chłopski”, „chłopska” itd., będę wskazywał na esencjalizowanie (czyli przypisywanie naturalnej i trwałej „esencji” wszystkim członkom grupy⁶⁷) plebejskich warstw. Wymienione leksemmy są bowiem w powieści synonimem nie-szlachcica, funkcjonują czasem jako wyzwisko, i nie należy odnosić ich wyłącznie do włościan. Oto kilka cytatów:

[Fragment I – komentarz Wiśniowieckiego w trakcie bitwy] Po chłopsku nieprzyjaciel z nami poczyna i na sztukę wojenną nie dbając obławą idzie, ale nie dojdzie. (OM I, 530)

[Fragment II – Rozmowa Rzędziana ze Skrzetuskim] Myślałem sobie tedy: zali mam go [Bohuna – P.W.R.] pchnąć czy nie? — Ale mi było wstyd tak go żgać w łożu leżącego.

— To ci się chwali, żeś go *aegrotum et inarmem* nie mordował. Chłopska byłaby to sprawa, nie szlachecka. (OM I, 548)

[Fragment III – Zagłoba do Rzędziana] Toteż nie to [spryt – P.W.R.] ci się gani, ale twoją chciwość. Chłopski to sentyment, szlachcica niegodny, za który pewnie będziesz potępiony. (OM II, 241)

W przywołanych wyimkach plebejskość skojarzono kolejno z prymitywną agresją, skrytobójstwem oraz chciwością (materializmem). Przy czym owe powiązania nie zatrzymują się na charakterystyce konkretnych, jednostkowych przypadków (np. plebejusz – skrytobójca), ale przynoszą wymowne uogólnienia. Opatrzanie jednoznacznie negatywnych zachowań przymiotnikiem „chłopski” („chłopsku”, „chłopska”) sprawia, że skłonności te przedstawione są jako esencja, istotowe właściwości, charakterystyczne dla każdego nie-szlachcica (niezależnie od etnosu) i jednocześnie symptomatyczne dla plebejskich stanów.

Co ciekawe, w *Ogniem i mieczem* „splebeizowana” zostaje nawet przemoc seksualna wobec kobiet:

[Fragment I – Bohun do Heleny] Oj, żeby ja był chłop, ja by cię nahajem po białych plecach rozumu nauczył i bez księdza by się twoją krasą nasycił — żeby ja był chłop, nie rycerz! (OM II, 18)

[Fragment II] A tu on [Bohun – P.W.R.] jak niewolnik przed tą kniaziówną. Żeby to on jej dawniej nie znał, żeby to była Laszka wzięta z pierwszego szlacheckiego dworu, miałby więcej śmiałości — ale to kniaziówna Helena, o którą on się Kurcewiczom kłaniał, za którą i Rozłogi,

⁶⁶ Por. N. MacMaster, *Racism in Europe: 1870–2000*, New York 2001, s. 32; E. Balibar, dz. cyt., s. 208.

⁶⁷ Por. W. Wagner, P. Holtz, Y. Kashima, *Dynamika społeczna psychologicznego esencjalizmu. Tożsamość społeczna a stereotypizacja* [w:] *Poza stereotypy. Dehumanizacja i esencjalizm w postrzeganiu grup społecznych*, red. M. Drogosz, M. Bilewicz, M. Kofta, Warszawa 2012, zwłaszcza s. 49–50.

i wszystko, co miał, chciał oddać. Tym mu większy wstyd chłopem być przy niej, tym mniej do niej śmiały. (OM II, 27)

„Być chłopem” w stosunku do kobiety oznacza w powieści wziąć ją siłą, zgwałcić. Jest to dosyć zaskakujące, bo o ile nic nie wiadomo o plebejskich „polowaniach na szlachcianki” (ani na inne kobiety), o tyle szlacheckie „polowania na wieśniaczki”⁶⁸ są stosunkowo dobrze znane. W przytoczonych fragmentach autor⁶⁹ dokonuje karkołomnego zabiegu. By uzasadnić w jakiś sposób zachowanie przez Helenę dziewictwa, nie tylko przenosi on szlachecką „kulturę gwałtu” na plebejską obyczajowość (i każe się Bohunowi przed nią wzdrygać!), ale też seksualną przemoc wobec kobiet przedstawia jako „chłopską” skłonność.

Składające się na tak zarysowaną esencję cechy stają się w powieści znaczącym antywzorem. Prymitywna agresja jest negatywem sztuki wojennej, skrytobójstwo – odwrotnością szlacheckiego pojedynku, chciwość (materializm) rewersem wielkoduszności (humanitaryzmu), a seksualna przemoc przeciwieństwem rycerskiej etykiety. Gdy dodać jeszcze, iż to, co „chłopskie” nie zostało w powieści ani razu powiązane z żadną pozytywną predylekcją, potwierdza się, że plebejusze funkcjonują w *Ogniem i mieczem* jako „Inni”, wobec których wytwarza się ideał szlachcica – będący ideałem człowieka.

DEHUMANIZACJA

A skoro idzie tu o coś, co Giorgio Agamben nazywa produkcją *humanitas*⁷⁰, plebejusze muszą zostać – zwłaszcza jako adwersarze – odczłowiczeni, „uatawistycznieni” i jest to kolejny symptom szlacheckiego myślenia w kategoriach rasy uchwytny na kartach *Ogniem i mieczem*. Oczywiście, pojęcie dehumanizacji nie odnosi się wyłącznie do kwestii „klasowej”, ale odczłowiczające techniki mogą mieć tego rodzaju wymiar⁷¹. W historii wykorzystywano je wielokrotnie do deprecjonowania „niższych” warstw społecznych⁷², a ich badanie pozostaje w ścisłym związku z namysłem nad problematyką rasizmu. Włoska uczona

⁶⁸ Zob. np. K. Czeczot, *Upolować wieśniaczkę [w:] tejże, Ofelizm. Romantyczne zawłaszczania, feministyczne interpretacje*, Warszawa 2016, s. 97 i n.

⁶⁹ Rozumiany w tym i w kolejnych fragmentach jako podmiot czynności twórczych.

⁷⁰ Por. G. Agamben, *Otwarte (fragmenty)*, tłum. P. Mościcki, „Krytyka Polityczna” 2008, nr 1, s. 124–138.

⁷¹ Por. M. Bilewicz, *Funkcjonalna dehumanizacja. Studium odczłowiczenia ofiar i grup uciskanych [w:] Poza stereotypy...*, s. 215–217.

⁷² Por. D. Winclaw, *Obcy czy po prostu inny. Wybrane etyczne aspekty dehumanizacji*, „Kultura i Wartości” 2016, nr 19, s. 97–98.

Chiara Volpato wyróżnia takie formy dehumanizacji jak m.in. animalizacja, demonizacja, uprzedmiotowienie⁷³.

Przywołajmy znów trzy fragmenty z Sienkiewiczowskiego dzieła:

[Fragment I – Podbipięta o wyprawie z poselstwem do obozu kozackiego] [...] a że to się jak na zgubę między tak dzikie bestie idzie, nie było chętnych między towarzystwem. (OM II, 162)

[Fragment II – narrator o „plebsie” w Czechryniu] Między nimi [czabanami – P.W.R.] kręcili się mało co mniej dzicy, choć lepiej zbrojni Niżowcy [...]; dalej chłopci z podwodami, Kozacy rejestrowi, Tatarzy z Białogrodu i Bóg wie nie kto — włóczęgi — siromachy z końca świata [...]. Wszystko to razem było dzikie i rozszalałe. (OM I, 145–146)

[Fragment III – Skrzetuski wyobraża sobie atak na Rozłogi] W myśli widział już Rozłogi w ogniu, otoczone wyjącą czernią, więcej do szatanów niż do ludzi podobną. (OM I, 246)

W pierwszym cytacie mamy do czynienia ze szczególnym rodzajem animalizacji. W odniesieniu do „chłopskiej strony” konfliktu używa się bardzo mocnego określenia „dzikie bestie”, co powoduje, że jej reprezentantów postrzega się nie tylko jako zasługujących na pogardę, ale także na represje i eksterminację. „Bestie”, w odróżnieniu od pozostałych zwierząt, nie podlegają bowiem procesowi oswojenia⁷⁴.

Fragment drugi również przywołuje obraz dzikości, ale jednocześnie obecny jest w nim zabieg reifikacji. Użycie zaimka „to” uprzedmiotawia osoby, do których się odnosi. Zwłaszcza że sformułowanie „wszystko to” kilkakrotnie zastosowano w utworze do opisu rzeczy⁷⁵. Omawiany fragment ma zresztą szersze konotacje, bo odczłowieczony plebejusz był postrzegany przez szlachtę jako narzędzie, czego odpryski w powieści znajdziemy w zdaniach typu „[...] on nimi jak chłopami robi” (OM I, 519).

Trzeci z przytoczonych wyimków łączy z kolei animalizację („wyjąca czerń”) z demonizacją („szatanów”)⁷⁶. Nie jest to pomysł nadmiernie oryginalny, bo już Arystoteles upatrywał w bestialstwie przeciwieństwa „boskiej doskonałości”⁷⁷.

⁷³ Klasyfikację tę przytaczam za artykułem Winclawa – por. tamże, s. 96–103. W tekście głównym nie wymieniłem: mechanizacji i infrahumanizacji, gdyż nie występują one raczej w *Ogniem i mieczem*. Omawianą przeze mnie oddzielnie biologizację (dziedziczenie cech, krew, fizjonomia), Volpato uważa również za formę dehumanizacji, co jest twierdzeniem o tyle dyskusyjnym, że biologizacja ma zazwyczaj dwutorowy charakter (jedną grupę humanizuje do potęgi, drugą upadla).

⁷⁴ Por. D. Winclaw, dz. cyt., s. 97.

⁷⁵ Przykład: „[...] stopy złupionych ubiorów, naczyń, makat, broni, wszystko to natłoczone w jeden ogromny tabór oczekiwało dopiero podziału i ordynku”. (OM I, 332)

⁷⁶ Reifikację i demonizację plebejuszy sygnalizuję jedynie w przykładach, w których łączą się one z animalizacją. Pytanie, na ile obydwie te formy dehumanizacji w swej wyjściowej postaci wiążą się z kontekstem rasowości, pozostawiam otwarte.

⁷⁷ Por. D. Winclaw, dz. cyt., s. 97–98.

Sygnalizowany zabieg jest jednak o tyle znamieny, że o konszachty z ciemnymi mocami podejrzewano w I Rzeczypospolitej przede wszystkim warstwę ludową⁷⁸.

Jak więc widać na podstawie powyższych cytatów animalizacja stanowi dominującą formę dehumanizacji w pierwszej części *Trylogii*. Co prawda, uzwieńczenie nie musi mieć wyłącznie stygmatyzującego charakteru⁷⁹. Porównania do zwierząt „szlachetnych” (lew, orzeł) – uwznioślają, porównania do zwierząt „pospolitych” (lis, wąż, odyniec) deprecjonują⁸⁰. Dehumanizacja poprzez animalizację w *Ogniem i mieczem* polega jednak zazwyczaj nie na zestawianiu bohaterów (indywidualnych i zbiorowych) z konkretnymi zwierzętami, ale na podkreślaniu dzikości, bestialstwa, zwierzęcości postaci czy grupy. Przy czym trzeba tu zaznaczyć, że chociaż rzeczzone zabiegi odnoszą się głównie do przedstawicieli warstw plebejskich, to niekiedy uchwytne są także w charakterystyce działań szlachty. Zestawmy kilka cytatów:

[Fragment I] I nagle rzucił się na niego [Skrzetuski na Zagłobę – P.W.R.] jak dziki zwierz, wpił mu palce w ramiona, twarz przysunął do twarzy i trzęsąc nim jak gruszką wrzasnął:

— Gdzie kniaziówna! gdzie kniaziówna? (OM I, 501)

[Fragment II] Promienie księżyca padały prosto na puciołowatą twarz pachołka i pan Zagłoba nie tylko nie dojrzał na niej przerażenia, ale z największym zdziwieniem spostrzegł ów wyraz srogiej, zwierzęcej prawie zawziętości, który Rzędzian miał wówczas, gdy Horpynę mordował. (OM II, 263)

[Fragment III – rozmyślanie Podbiپیty podczas próby wydostania się ze Zbaraża] [...] w dali zaś tabor krwiożerczy zaklętych, niemiłosiernych wrogów. (OM II, 355)

[Fragment IV – narrator o odrocie Kozaków podczas bitwy] [...] gnali w obłądnie strachu, z rykiem zwierzęcym, na stojące w tyle oddziały Tatarów. (OM II, 299)

Różnica między cytatami dotyczącymi „panów” i „chamów” to różnica między porównaniem („jak”, „prawie”) a utożsamieniem („krwiożerczy”, „z rykiem zwierzęcym”). Wynika z niej, że o ile szlachcicom zdarzy się czasem postępowanie przypominające zachowanie zwierząt (na co wpływ ma i wojna i miłość), o tyle w przypadku plebejuszy zwierzęcość jest „naturalnym” sposobem bycia.

Kwestię dehumanizacji poprzez animalizację, którą (choć nie w wymiarze „rasowym”) sygnalizowano w recepcji *Ogniem i mieczem*⁸¹, bardzo interesująco ujął cytowany już Mencwel. Badacz wskazał, że narrator przypisuje Kozakom i „czerni” – wbrew rzeczywistości historycznej – bezreligijność (co skutkuje niegrzebaniem zwłok), odrzucenie rodziny (efekt – złamanie zakazu kazirodz-

⁷⁸ Por. W. Smoleński, dz. cyt., s. 7.

⁷⁹ Por. D. Wincław, dz. cyt., s. 98–99.

⁸⁰ Por. W. Książek-Bryłowa, B. Lipniacka, dz. cyt., s. 160, 165.

⁸¹ Por. tamże; A. Wilkoń, *O języku i stylu „Ogniem i mieczem” Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1976, s. 43–45.

twa) oraz skłonności kanibalistyczne (a przynajmniej pewne ich przejawy). Tym samym formy dzikości „chamów” stanowią nie tylko negatyw określonego wzorca kulturowego (o czym mówiłem wcześniej), ale zaprzeczają normom obowiązującym w każdej ludzkiej społeczności⁸².

BOSKI PORZĄDEK

W szlacheckim *imaginarium* najwyższym autorytetem była jednak – przynajmniej teoretycznie – Biblia, dlatego też legitymizowanie różnicy stanowej naturą musiało łączyć się z uzasadnieniami odwołującymi się do „boskiego porządku”. I te uzasadnienia – pojawiające się w *Ogniem i mieczem* – można uznać za kolejną (ostatnią już) płaszczyznę protorasowej segregacji:

[Fragment I – wypowiedź Stefana Czarnieckiego] Nie zła mała jej [Rzeczpospolitej – P.W.R.] dotąd żadna potęga, nie zła mią i bunty chłopów, których sam Bóg pokarze, gdyż występując przeciw zwierzchności, Jego to woli się oponują. (OM I, 313)

[Fragment II – Zagłoba do Wołodyjowskiego] Alboż to nie wszystka szlachta sobie równa? [...] Wszyscyśmy bracia, panie Michale [...] gdyż wspólnie od Jafeta pochodzimy, a cała różnica w fortunie i urządach, do których każdy dojść może. (OM II, 151)

[Fragment III – wypowiedź Zagłoby] I powiedz waćpan, o co tym złodziejom chodzi? Nie siedziałyby to każdy psu brat lepiej w domu? nie robiłyby spokojnie pańszczyzny? Co my winni, że nas Pan Bóg szlachtą, a ich chamami stworzył i powinniśmy im być kazał? (OM II, 288)

[Fragment IV – wypowiedź narratora] [...] dziki z natury lud garnął się do niego [Chmielnickiego – P.W.R.], bo gdy chłop mazowiecki lub wielkopolski bez szemrania dźwigał owo brzemień przewagi i ucisku, jakie w całej Europie nad „potomkami Chama” ciążyło, Ukrainiec razem z powietrzem stepów wciągał w siebie miłość swobody tak nieograniczonej i dzikiej, i bujnej, jak stepy same. (OM II, 185–186)

Przytoczone cytaty przedstawiają poddaństwo chłopów (i „schłopionych” Kozaków) jako ucisk wynikający z woli Bożej. Rzekome różnice krwi, fizjonomii, natury itd. zostają tu dopełnione poprzez wpisanie ich w dzieło stworzenia („nas Pan Bóg szlachtą, a ich chamami stworzył”), a walka z nierównościami jawi się jako zamach na boski porządek. Nic więc dziwnego, że „chłopska strona” jest też poddawana w powieści zabiegowi demonizacji.

Analizowane obrazy bazują oczywiście na micie „biblijnego pochodzenia”, w którym wywody genealogiczne prowadzone były aż od synów Noego (Jafeta i Chama) i którym szlachta uzasadniała swoją pozycję. Zarówno postaci, jak i narrator przywołują właśnie mit jafetycko-chamicki, a ani razu nie odwołują

⁸² Por. A. Męncwel, *Arcydzieło pęknięte...*, s. 172–180.

się wprost do mitu sarmackiego (funkcjonującego – jak wcześniej zaznaczyłem – tylko w Koronie). Nie znaczy to, iż w omawianym dziele nie ma elementów kultury sarmackiej, ale brak bezpośredniego odniesienia można tłumaczyć dążeniem do podkreślenia jedności szlachty I Rzeczypospolitej (także na poziomie substancjalnym) oraz – jedno wynika z drugiego – istotną rolę pozytywnych bohaterów ruskich i litewskich (tu w osobie Podbipięty).

Tadeusz Bujnicki w artykule o obrazie konfliktu w *Ogniem i mieczem* podkreśla, że Sienkiewicz przyjmując szlachecki punkt widzenia „[...] nie pozbawił swego narratora kompetencji dziewiętnastowiecznego historyka, dbającego o »nowoczesną« ocenę zdarzeń i postaci”⁸³. Z taką perspektywą mamy do czynienia, jak sądzę, w czwartym z przywołanych fragmentów. Świadczy o tym chociażby użycie (rzadkie w powieści) słowa: Ukraińiec. Co prawda, „dziewiętnastowieczny historyk” nie omieszkiał wspomnieć o dzikim „z natury” ludzie, ale jednocześnie sformułowanie o potomkach Chama ujął w cudzysłów. Jak zinterpretować ten zabieg? Chyba jako moment w powieści, w którym narrator dystansując się do genealogicznych wywodów⁸⁴, dystansuje się częściowo (pozostaje kwestia „natury” ludu) do szlacheckiego myślenia w kategoriach rasy, gdy sugeruje arbitralność elitarystycznych wyobrażeń.

ZAKOŃCZENIE

Jak starałem się pokazać w niniejszym artykule, szlachecki protorasizm obecny jest w *Ogniem i mieczem* na sześciu płaszczyznach. Są to w kolejności omawiania: pogląd o dziedziczeniu cech, przekonanie o „lepszej” fizjonomii, wiara w „zacną” krew, esencjalizowanie warstw plebejskich, dehumanizacja plebejuszy oraz legitymizowanie różnic stanowych „boskim porządkiem”. W niektórych z wymienionych przypadków mamy do czynienia z „rasizmem” samoreferencyjnym (dziedziczenie cech, fizjonomia, krew), w innych z „rasizmem” heteroreferencyjnym (esencjalizowanie i dehumanizowanie plebejskości), w odniesieniu zaś do jednego zagadnienia („boski porządek”) trudno o definitywne rozstrzygnięcie. Wyodrębnione płaszczyzny można by zapewne rozbudowywać (przynajmniej o jakieś podtypy), a na pewno da się zilustrować je nieco innymi przykładami. Precyzując dotychczasowe ustalenia trzeba natomiast podkreślić jeszcze dwie rzeczy.

1) Szlacheckiego protorasizmu nie należy oczywiście przypisywać bezpośrednio samemu autorowi. Badania i dyskusje nad społecznymi uwarunkowaniami i wymową powieści (nieuwzględniające rzecz jasna „kwestii rasowych”, ale obejmujące m.in. stosunek pisarza do I Rzeczypospolitej) nie prowadzą do

⁸³ T. Bujnicki, *Sienkiewiczowski obraz konfliktu...*, s. 84.

⁸⁴ Zakładając oczywiście, że dystans wyrażony cudzysłowem można przypisać narratorowi, a nie – sygnalizującemu ten dystans graficznie – podmiotowi czynności twórczych.

jednoznacznych wniosków. Twórca *Wirów* nie był raczej – jak podkreśla Stawar – ideologiem, niemniej pozwalał innym robić z siebie ideologa⁸⁵. Zbliżenie Sienkiewicza w czasie pisania *Ogniem i mieczem* do środowiska szlachecko-ziemiańskiego (czego powodem było m.in. małżeństwo), nie oznacza, iż pisarz miał o tym środowisku bezkrytyczne zdanie⁸⁶, choć nie można zaprzeczyć, że w tamtym czasie dokonał się w jego twórczości zwrot ku pozycjom konserwatywnym⁸⁷. Nie da się też – wbrew pozorom – jednoznacznie odrzucić tezy o pierwszej części *Trylogii* jako reakcji (w podwójnym tego słowa znaczeniu) na stłumienie strajku robotników w Żyrardowie i o zawartym w niej, a krzepiącym szlachtę i burżuazję, obrazie „zwycięstwa klasy posiadającej nad zbuntowanym plebem”⁸⁸. Sprawę komplikuje fakt, że Sienkiewicz co innego sądził prywatnie (o czym świadczy np. korespondencja do przyjaciół), a co innego głosił w twórczości⁸⁹. Kto wie zatem, czy nie najbliższy pisarskich motywacji autora *Krzyżaków* jest Sandler, kiedy stwierdza, iż na sposobie ukazania szlachty i plebejuszy w *Ogniem i mieczem*, na „ciasno-klasowej perspektywie” zaważył po prostu wybór tematyki – wojna socjalna⁹⁰. Wszak w *Potopie* wizerunek ten jest znacznie bardziej złożony⁹¹, aczkolwiek na omawianą zmianę, obok tematu, wpływ mogła mieć również (co z kolei podkreślają Stawar i Mencwel⁹²) krytyka obrazu ludu w pierwszej części *Trylogii* dokonana przez pozytywistów.

2) Niemniej fakt, że protorasistowskie poglądy przedstawione na kartach powieści nie oddają raczej stanowiska samego Sienkiewicza, że odmalowują „jedynie” *imaginarium* siedemnastowiecznej szlachty, nie pozwala jeszcze „rozgrzeszyć” pisarza z konkretnych elementów jego dzieła. Jeśli bowiem autor wbrew rzeczywistości historycznej udemokratyznił stosunki wewnątrz warstwy

⁸⁵ Por. A. Stawar, dz. cyt., s. 59, 70. Zob. też S. Sandler, dz. cyt., s. 83–99.

⁸⁶ Por. T. Bujnicki, *Sienkiewicz przekracza granice. O „przełomie” w życiu i twórczości pisarza* [w:] tegoż, *Sześć szkiców o Zagłobie...*, s. 120–123.

⁸⁷ Por. tamże, s. 124.

⁸⁸ H. Markiewicz, dz. cyt., s. 12. Zob. też A. Stawar, dz. cyt., s. 61–63. Tę tezę sformułował pierwotnie Stawar i ogłosił w „Kuźnicy” w 1946 r., powtórzy ją Markiewicz, a polemizował (ze Stawarem) Sandler w cytowanej tu książce *Wokół „Trylogii”*. Ani Stawar nie przedstawił jednak przekonujących dowodów na inspirację Sienkiewicza strajkiem żyrardowskim (czy szerzej powstaniem w tamtym czasie ruchu robotniczego), ani też Sandler – starający się, jak wiadomo, „bronić” Sienkiewicza przed tą tezą – nie wykazał jednoznacznie, że takiej inspiracji nie było. Tło omawianej polemiki znaleźć można w artykule Bujnickiego *Stawar i Sandler – marksści o Sienkiewiczu. Atak czy obrona?* [w:] *Sienkiewicz polityczny, Sienkiewicz ideologiczny*, red. M. Gloger, R. Koziołek, Warszawa 2016, s. 355–377.

⁸⁹ Zob. np. T. Bujnicki, *Sienkiewicz przekracza granice...*, s. 116–117.

⁹⁰ Por. S. Sandler, dz. cyt., s. 67.

⁹¹ Dotyczy to także *Pana Wołodyjowskiego*. Przykładowo mit odmiennego pochodzenia zostaje – w ostatniej części *Trylogii* – zanegowany przez pana Muszalskiego. Więcej na ten temat zob. T. Bujnicki, *Kultura i obyczaj barokowo-sarmacki. Przełamywanie stereotypu* [w:] tegoż, *Sienkiewicza „Powieści z lat dawnych”*, Kraków 1996, s. 170–174.

⁹² Por. A. Stawar, dz. cyt., s. 113; A. Mencwel, [głos w dyskusji] [w:] *Sienkiewicz polityczny, Sienkiewicz ideologiczny...*, s. 146.

uprzywilejowanej, to w przypadku plebejuszy można by oczekiwać przynajmniej nieco innego rozłożenia akcentów. Zwłaszcza że wśród samej *nobilitatis* pojawiały się niekiedy głosy podważające myślenie w kategoriach rasy (przykładami Andrzej Frycz Modrzewski, kwestionujący dziedziczność szlachectwa⁹³, czy Piotr Skarga, podkreślający jedność krwi szlachty i plebejuszy⁹⁴). Sienkiewicz te złożoności pomiął, protorasistowski punkt widzenia czyniąc poglądem naczelnym i – co istotne – jedynym. Przekonanie o substancjalnych różnicach między „panami” a „chamami” prezentują w *Ogniem i mieczem* nie tylko postaci tak nieskazitelne jak Skrzetuski czy Czarniecki, ale również – czego dowodzą przywołane przykłady – narrator. Nie znajdziemy w powieści (poza wspomnianym cudzysłowem) żadnej wyraźnej kontry, która sygnalizowałaby arbitralność wygłaszanych sądów, która pozwalałaby na inne spojrzenie. Narracja prowadzona jest bowiem w taki sposób, że szlachecką optykę w jej skrajnej wersji prezentuje się jako obiektywną wykładnię rzeczywistości.

Paweł Wiktor Ryś

“WE’LL SEE IF NOBLE BLOOD RUNS THROUGH YOUR VEINS”:
SOCIAL CLASSES AND RACE IN HENRYK SIENKIEWICZ’S *WITH FIRE AND SWORD*

Summary

This article examines Henryk Sienkiewicz’s proto-racist distinction between the gentry and the commoners in his novel *With Fire and Sword* (1883–1884). This division, which is believed to be part of the divine world order, credits the commoners with an inferior humanity. It is founded on a set of essentialist beliefs – that social class is inherited, that ‘noble blood’ confers superiority, and that physiognomy bespeaks high birth (you can tell a nobleman or noblewoman by their physical appearance). As the article claims, Sienkiewicz allows no room for a voice questioning those beliefs, let alone exposing their class-bound arbitrariness.

Słowa kluczowe: Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem*, podziały społeczne, rasa, szlachecki protorasizm, rasizm klasowy.

Key words: Polish literature of the 19th century – historical fiction – social class and race – the gentry mindset – the divine world order – proto-racism – Henryk Sienkiewicz (1846–1916).

⁹³ Por. W. Smoleński, dz. cyt., s. 25–26.

⁹⁴ Por. J. Tazbir, *Piotr Skarga. Szermierz kontrreformacji*, Warszawa 1978, s. 198.